

OSIEMNASTOWIECZNY MELODRAMAT O NAWRÓCENIU ŚW. AUGUSTYNA

Wśród starodruków-poloników o tematyce patrystycznej są dwa utwory literackie poświęcone nawróceniu św. Augustyna: Marii Antonii Walpurgis - "La conversione di Sant'Agostino" i jego polskie tłumaczenie, dokonane przez Józefa Andrzeja Załuskiego - "Nawrócenie św. Augustyna". Pierwszy z nich jest dostępny w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie /dział starych druków, sygnatura 390652 I/, drugi zaś w tejże bibliotece /sygnatura 30229 I/ oraz w dziale starodruków Biblioteki Narodowej w Warszawie /sygnatura XVIII.2.637/.

Autorka oryginału włoskiego Maria Antonia Walpurgis ur. w 1724 r. w Monachium była najstarszą córką bawarskiego księcia Karola Alberta, późniejszego cesarza Karola VII /Wittelsbacha/ i najmłodszej córki cesarza Józefa I. Swojej babce cesarzowej Wilhelminie Amalii /żonie Józefa I/ zawdzięczała dobrą znajomość języka łacińskiego i włoskiego. Muzyki, do której już od najwcześniejszych lat zdradzała zdolności, uczył ją znany i lubiany ówczesny kompozytor G. Ferrandini /1710-1791/, będący kapelmistrzem na dworze bawarskim. W 1747 r. wyszła za mąż za słabego zdrowiem, ale silnego duchem, kochającego sztukę i literaturę, księcia saskiego Fryderyka Chrystiana, który po śmierci swego ojca Augusta III - króla polskiego /zm. 1763 r./ objął rządy w Saksonii. Młody władca powierzył swej żonie sprawy finansowe i pieczę nad manufakturą porcelany w Miśni. Maria Antonia, mając w ręku skarb państwa, wyraźnie przyczyniała się do rozszerzania i umacniania Akademii Sztuk pod patronatem Hagedornów. Wszystkie jednak plany zostały przekreślone wraz ze śmiercią małżonka, Fryderyka Chrystiana, w imieniu którego przez ostatnie lata piastowała rządy.

Czterdziestoletnia Maria Walpurgis żyła jeszcze ponad szesnaście lat wydatnie popierając naukę i sztukę, oddawała się również praktykom pobożnym i wychowaniu dzieci. Po objęciu w 1768 r. władzy po ojcu przez najstarszego syna Fryderyka Augusta i podniesieniu przezeń finansowego uposażenia matki, mogła ona odbyć kilka podróży do Italii, Akwizgranu, Monachium

i Berlina, gdzie odwiedziła m.in. Fryderyka II. Zmarła w 1780 roku. Syn Fryderyk August napisał o niej: "Była gorliwą w wypełnianiu religijnych obowiązków, miłosierną wobec biednych i potrzebujących pomocy, biegłą w naukach i sztukach, cierpliwą w zajęciach i pracach, ukochaną, czułą i najlepszą matką".

Maria Antonia po przybyciu w 1747 r. do Drezna, jako żona Fryderyka Chrystiana, zastała tam wspaniały dwór z wysoką kulturą, na którym kwitła muzyka i rozwijało się życie teatralne. Księżna wniosła nowe życie do muzycznych kręgów dworu i sama wystąpiła z własną twórczością, wykazując wybitną znajomość i biegłość w muzyce, poezji i malarstwie. Wkrótce stała się sławna w całym ówczesnym cywilizowanym świecie. W Saksonii założyła bibliotekę liczącą ponad 46 tys. woluminów. Była protektorką malarza R. Menga i takich kapelmistrzów, jak: J. A. Hasse /1699-1783/, N. Porpora /1686-1768/, J. G. Naumann /1741-1801/, J. Schuster /1748-1812/ oraz śpiewaczek - R. Mingotti /1722-1808/ i G. E. Mary /1749-1833/. Również jej dwie główne opery "Il trionfo della fedeltà" i "Talestri regina della Amazzoni", skomponowane według założeń P. Metastasia i Hassego, zostały przez ówczesnych krytyków wysoko ocenione, przynosząc jej sławę. Opublikowane w Lipsku w 1756 i 1765 r., podpisane pseudonimem M. A. z dodatkiem E. T. A. P., tj. Ermelinda Talea Pastorella Arcada /pod tym pseudonimem komponowała i pisała poezję/, przesłała w darze Fryderykowi Wielkiemu. Źródło jej tajemniczego pseudonimu stanowił fakt, iż od 1747 r. była członkiem Arkadiów - naukowego towarzystwa w Rzymie, gdzie prezentowała swoje włoskie wiersze, przyjmowane z dużym entuzjazmem. Oprócz tego skomponowała sześć arii, dwa okolicznościowe poematy, muzykę do kantaty dworskiego poety G. Migliavacci i jeden tom tzw. Medytacji. Wiele jej utworów poetyckich zostało opracowanych muzycznie przez dworskich kapelmistrzów: Hassego, G. A. Ristoriego /1692-1753/ i Naumanna. Do jej utworów muzykę komponowali także Ferrandini, G. Manna, K. H. Graun, M. Schmidt. Niektóre z nich sama opracowywała muzycznie. Śpiewała również główne role w swych operach "Il trionfo..." i "Talestri...". W Monachium w 1740 r. wykonała główną partię solową w pewnej pastorale, wystawionej dla uczczenia księcia Augusta Klemensa z Kolonii. Lubiła zwłaszcza muzykę włoską i poezję dramatyczną, co objawiało się w częstym recytowaniu utworów dramatycznych. Gdy od 1751 r. na książęcych dworach zaczęto grywać francuskie komedie, sama przełożyła na

język francuski "Demetrio" Metastasia. Ceniła szczególnie utwory dramatyczne F. M. Voltaire'a. Starła się od 1754 r. wprowadzić na scenę niemiecką dobrych aktorów. Nie tylko komponowała i śpiewała, lecz także malowała wykonując m.in. własny portret ofiarowany Fryderykowi Wielkiemu, wielokrotnie później kopiowany.

W ramach wyżej scharakteryzowanej twórczości mieści się również ułożone przez nią oratorium "La conversione di S. Agostino", do którego muzykę skomponował wspomniany już nadworny kapelmistrz Augusta III, J. A. Hasse. Oratorium to zostało wystawione po raz pierwszy w Dreźnie 28 III 1750 r., w Wielką Sobotę, o godz. 4 po południu w katolickiej kaplicy dworskiej, a następnie w latach 1751, 1752, 1761, 1781, kilkakrotnie powtarzane. Zachowało się wiele wydań jego tekstu po włosku, niemiecku a także po polsku. Słuchano go także w Monachium, Berlinie, Lipsku, Rzymie i innych miejscowościach.

Oratorium Marii Antonii Walpurgis przetłumaczył wierszem na język polski referendarz koronny, ks. Józef Andrzej Załuski /1702-1774/, późniejszy biskup kijowski /od 1758 r./, który był jednocześnie mecenasem nauki i literatury oraz współtwórcą znanej Biblioteki Załuskich. Kształcił się za granicą w latach 1716-1723, doktorat praw otrzymał jednak w Akademii Krakowskiej w 1724 roku. Od młodości zdradzał skłonności bibliofilskie, gromadził druki i rękopisy.

W jego rozległej spuściźnie literackiej najważniejszą rolę odgrywają kompendia bibliograficzne. Obok nich znane są m.in. jego utwory religijne, jak: "Zaślubienie w cierniowym wieńcu dusz pokutujących Oblubieńcowi Niebieskiemu" - misterium napisane w 1720 r. dla siostry wizytki z klasztoru warszawskiego, które sam nazywa "melodramma", wiersz liryczny "Epithalamium Verbi Divini cum humana natura" /wyd. 1754 r./ oraz kołysanka "Naenia infantilis ad cunas vagientis Jesu" /wyd. 1754 r./, stanowiące tłumaczenia łacińskich wierszy jezuitę Hieronima Drekseliusza, różne wierszowane modlitwy, pieśni pokutne i akty skruchy /Zebrań rytymów, II, Warszawa 1754/, oratoria i "melodramy", pisane dla dworu saskiego, będące najczęściej tłumaczeniami z włoskiego jak: "Peregrynacje do grobu Chrystusa Pana" /śpiewane w królewskiej kaplicy drezdeńskiej w Wielki Piątek 1749 r./, "Grób Chrystusa Pana" /na Wielką Sobotę 1749 r./ i "Depozycja

z krzyża Chrystusa Pana" /napisane przez nadwornego poetę królewskiego J. K. Pasquiniego i śpiewane po włosku w drezdeńskiej kaplicy w Wielką Sobotę 1744 r., a tłumaczone przez niego w 1752 r. /oraz prezentowane przez nas wystawione po raz pierwszy pod koniec lutego 1751 r. w Kielcach - "Nawrócenie Świętego Augustyna". Oprócz tego w 1751 r. przetłumaczył wierszem dwadzieścia dłuższych rozmyślań ascetycznych /napisane prozą po francusku przez karmelitankę bosą, księżnę de la Vallière, a przetransponowane na wiersze francuskie przez Marię Antonię Walpurgis /pt. "Affekty dusze pokutującej nad XXX Dawidowym Psalmem Pokutnym: Miserere mei Deus - przez Józefa w drodze zawiślnej 1754".

Obok tych utworów dewocyjnych Załuski pozostawił po sobie bogaty zbiór fraszek, pisanych zarówno w młodości pt. "Juvenilia to jest kompozycje w młodym wieku pisane", jak i później podczas wygnania /1768-1773/ - pt. "Facecje rymowe" /6365 fraszek/. Tłumaczył ponadto "List XII" i "Satyry" /8, 10, 12/ N. Boileau, opublikowane w 1753 r. w Warszawie pt. "Próba pióra nowego poety w trzech starych satyrach" oraz niektóre utwory P. Malezieux. Przekłady Boileau i Malezieux umieszczają go wśród pisarzy, pragnących rozwijać i doskonalić literaturę narodową opierając się na klasycyzmie francuskim. Największym jednak dziełem literackim była wydana w 1768 r. w Warszawie pięcioaktowa tragikomedie "Ludzkość litująca się, czyli obraz nędzy ludzkiej", stanowiąca pierwszą próbę dramatu mieszczańskiego w Polsce.

Wyżej wymienione utwory świadczą, że problem nawrócenia św. Augustyna, zwłaszcza na początku XVIII w., stał się popularnym motywem w artystycznej twórczości teatralnej i muzycznej. Namacalnym tego dowodem jest m.in. wydana za granicą antologia pt. "La conversione di S. Agostino" /Roma 1705/ przez C. Rotondiego, zawierająca ponad 50 oratoriów i kompozycji literackich /por. Biblioteka Watykańska, Ferraioli IV 8620/. W nurcie tej twórczości znajdują się również publikowane tu utwory.

Obydwa zamieszczone niżej oratoria na temat nawrócenia św. Augustyna dzielą się na dwie części. W pierwszej ukazane są wewnętrzne zmagania Augustyna z samym sobą, proces zmierzający do zerwania z grzesznym życiem i pragnienie powrotu na łono Kościoła katolickiego. W tej wewnętrznej walce wspomagają go życzliwe osoby: matka Monika, kapłan Symplicjan, brat Nawigiusz i przyjaciel Alipiusz. Ich wielką troskę i życzliwość względem Augustyna wyrażają trafnie słowa modlitwy chóru kończącej część pierwszą:

"Miłosierny Boże, Paniel
Wskrześ w tym sercu Twe kochanie!
Niech potęga ciała więzy,
Świat i czarta niech zwycięży!

Ach, zań darmo Krew wylana
Niech nie będzie Zbawcy Pana!
Niech tu dusza jego wsparta
Laską ujdzie sideł czarta!"

Druga część natomiast ma charakter bardziej pogodny /szczególnie radosne jest jej zakończenie/, gdyż ukazuje wewnętrzną przemianę Augustyna - jego nawrócenie. Oczywiście, mówiąc "bardziej" pogodny, chcemy podkreślić, że nie cała część jest od samego początku przepełniona weselem, ponieważ ukazany jest tu także żal i smutek związany ze zmaganiem się z samym sobą i z Bogiem. Niemniej jednak cała ta dramatyczna akcja kończy się wielkim wybuchem radości i dziękczynienia Niebiosom za nawrócenie poszukującego prawdy człowieka.

B I B L I O G R A F I A

- Drama mieszczańska, opr. J. Pawłowiczowa, Warszawa 1955.
M. Fürstenau, Maria Antonia Walpurgis, w: Allgemeine Deutsche Biographie, Bd. 20, Leipzig 1884, 371-374.
M. Fürstenau, Zur Geschichte der Musik und des Theaters am Hofe zu Dresden, Bd. 2, Dresden 1861, 183-193 /ristamp. Leipzig 1971/.
R. Gerber, Der Operntypus J. A. Hasses und seine textlichen Grundlagen, Leipzig 1925.
J. D. Janocki, Józef Andrzej hrabia na Załuskach Załuski, Warszawa 1928.
L. Kamiński, Die Oratorien von J. A. Hasse, Leipzig 1912.
W. Konopczyński, August III, PSP I 184.
C. Rotondi, La conversione di S. Agostino, Roma 1705.
G. Sinko, Próby dramatyczne Józefa Andrzeja Załuskiego, "Pamiętnik Literacki" 41/1950/ 792-832.
K. von Weber, Maria Antonia Walpurgis, Churfürstin von Sachsen, Bd. 1-2, Dresden 1857.

UN MELODRAMMA SETTECENTESCO SULLA CONVERSIONE DI SANT'AGOSTINO /Riassunto/

Sotto tale titolo, dopo una breve introduzione, vengono qui pubblicate due opere poetiche polacche del settecento sulla conversione di Sant'Agostino: una di Maria Antonia Walpurgis, "La conversione di Sant'Agostino. Oratorio da cantarsi nella Regia Elettorale Cappella di Dresda", Dresda 1750, e un'altra - la sua traduzione polacca di Józef Andrzej Załuski, "Nawrócenie Świętego Augustyna", Kielce 1751.

/M. A. Walpurgis/

L A C O N V E R S I O N E D I S A N T ' A G O S T I N O
Oratorio da cantarsi nella Regia Elettoral Cappella di Dresda

Interlocutori: S. Agostino, Simpliciano, Monica, Alipio, Navigio,
voce, coro. Fu posto in musica dal Sig.r Gio: Adolfo Hasse,
Primo Maestro di Cappella di S.R.M.

P a r t e p r i m a

SIMPLICIANO E MONICA

Simpliciano Più non t'affliger tanto,
Madre dolente, e pia:
Il figlio tuo già crede;
Già lo spirito è convinto, e il core in breve
Cambiato ancor sarà.

Monica Ah' quanto è lieve,
Padre, la mia speranza! Assai m'è noto
Del figlio il cor. Troppo i profani affetti
Gl'ingombrano il pensier: ne' rei costumi
Troppo à il suo core avvolto,
Altro non sà bramar, che piacer vano.
Ah'! come vuoi ch'io spero,
Che un sì perverso core
Possa al puro avampar divino amore?

Simpliciano E' ver, per tal trionfo
Gran coraggio bisogna:
Ma perché disperar? Non vive in cielo
Una forza maggiore,
Che assisterlo potrà? Speriamo in Dio.
Alle lagrime tue
Ei già molto donò di vera fede
Il santo lume già diede al tuo figlio;
Esso l'orgoglio suo
A vincer cominciò: Vedrà, che in vano
Presta fede alla legge,
Se resiste ai comandi,

Ch'egli da lei riceve: à l'alma grande,
Vincere si vorrà, pur che sol voglia,
Iddio l'assisterà. Ma giunge appunto.
Non vedi nel suo volto,
Come il suo cor combatte?
Da questa guerra interna
Tutto sperar convien.

Monica

Clemenza eterna,
Che di madre dolente ascolti i voti,
Deh non abbandonare il figlio reo!
Assistilo: ed in lui rinnova il core,
Riconducilo al fine
Al tuo soave amore.

ALIPPIO, AGOSTINO, e detti.

Agostino

Amico, ah' quai tormenti
Soffre il misero core! Ah' santa fede,
Ti conosco, t'adoro:
Ma, oh'Dio, che mi comandi?
Lasciar dovrò per sempre
I vietati, ma dolci,
Affetti del mio core? Ah' se potessi ...

Alipio

Amico, tutto puoi, se Dio t'assiste.
E in pugna così grave
Egli t'assisterà.

Agostino

Ah' dolce madre,
Deh tu priega per me!

Monica

Ma dimmi almeno,
Che posso alfin sperar? Figlio infelice!
Al tuo Dio ritornare ancor non vuoi?
Che se lo brami in ver, certo lo puoi.

Agostino

Madre, non disperar. La vera fede
Il tuo figlio conosce.
Sò che questo favor è a te dovuto.
Dio clemente il concesse
A tuoi ferventi voti.

Che se lo brami in ver, certo lo puoi.

Agostino

Madre, non disperar. La vera fede
Il tuo figlio conosce.
Sò che questo favor è a te dovuto.
Dio clemente il concesse
A tuoi ferventi voti.
Ma il core, oh' cieli! ... il core
Dall'antico costume
Sciogliere non si può! Deh' ancor non cessi
Di piangere, e pregar. Al tuo dolore
Non sarà sordo il cielo,
Concederà il favor del divin sangue,
Nuove forze al mio cor, che geme, e langue.

Monica

Piangerò, ma, figlio amato,
Quanto ancora del tuo fato
Farai piangermi così?
Priegherò, ma al dolor mio,
Alle voci del suo Dio,
Renderassi il core un dì? /parte/

Agostino

Ah, che il mio cor giammai
Cambiar non si potrà. Troppo son dolci
Gl'oggetti del suo amore.

Simpliciano

Dunque non senti orrore
Del tuo misero stato? E pur tu sai,
Che tali affetti il tuo dover condanna;
Sai pur, che se non sciogli
Queste infami catene,
Misero ti fai reo d'eterne pene!

Agostino

Lo sò. Fremo d'orrore, agghiaccio, e tremo,
Nel pensar qual m'aspetta
Orrenda eternità. Ma pur non posso
Liberarmi dal giogo,
Che vorrei detestar.

Alipio

Tentalo almeno;
Niegati almen per poco al reo veleno,
Che debole ti fa.

Simpliciano

Se amar pur vuoi,
Ama non tal divieto,
Ma degl'affetti tuoi,
Scegli un più degno oggetto.
Dal creato ti volgi al Creatore;
Chi mai dell'amor tuo
Fù più degno di lui? Dì, che non fece,
Per meritar, che a lui tu dassi il core?
Chi mai ti dimostrò cotanto amore?

Agostino

Padre, la forza io sento
Di quel, che tu mi dici.
Ma voi non conoscete
Abbastanza il mio cor. Tanto è perverso,
Tanto ama il suo diletto,
Che altro più puro oggetto
Mai non potrà gradir. Il reo costume
Troppo, troppo è tenace,
L'amo benchè con lui non trovi pace.

Alipio

Amico sventurato!

Agostino

Non compiangermi più! Nò, non son degno
Della vostra pietà! Fuggite un reo,
Abbandonate un empio,
Che sedurmi potrebbe!
Alipio, Manicheo
Ch'io ti resi, tu sai, tu sai ch'è vana,
Amato condottier, questa che prendi
Di me pietosa cura. Udite quanto
Sono indegno di voi, e poi sperate,
Se dopo aver inteso
Il mio stato infelice,
Ch'io mi possa cambiar, sperarvi lice.

Simpliciano

Sempre sperar convien.

Agostino

Come?! Se affatto
Contaminato il cor, da' suoi prim'anni
D'altro non si compiacque,
Che di folliè! Se non curò l'eterno

E supremo Fattor! Se di veleno
Nutrirsi ogn'or, sol del piacere in traccia!
Se ogn'or di fallo in fallo
Corse l'anima cieca! E s'io, crescendo
Nel mal, come negli anni,
Il ver neglessi, ed adottai gl'inganni!
Al fin ...

Alipio

Taci, non più! Sento d'orrore
Instupidire il cor, fremo e compiango
Il tuo misero stato;
Non sò più che pensar. Lo strano evento
Mi turba l'alma a segno,
Che non sò, se pietà mi mova, o sdegno.
Sento orror del tuo diletto,
La pietà mi move il pianto.
E' confuso il cor' intanto
Che di te pensar non sà.
Del tuo stato io sono afflitto,
Per te fremo, e poi sospiro,
E detesto il reo delirio,
Che sì misero ti fà. /parte/

AGOSTINO, e SIMPLICIANO

Agostino

Ah' tu, Padre, ammutisci?! Ah, tu vuoi dirmi
Che sperar più non lice!
Già t'intende il mio cor.

Simpliciano

Figlio infelice!
E' di tua vita il corso
Un continuo fallir! Quel reo costume,
Convertito in natura,
Chi più vincer potrà?

Agostino

Lo sò, lo vedo,
Più speranza non v'è. Forza che basti
A scior le mie catene
Io non ritrovo in me. Vorrei, ma vani
Gli sforzi del voler la colpa à resi.

Simpliciano

Lode al cieli! Questo è il varco, ov'io t'attesi.
E' ver, da te non puoi.
Ma tu, saggio, il conosci, e questa avviva,
Conoscenza somnessa, il mio coraggio.
Nulla io sperai, quando fidasti altero,
Nel tuo solo poter. Che Dio resiste
Ad orgoglio sì reo. Ma Dio consola
Colui, che umil confessa
La debolezza sua. Volgiti a lui,
Lui priega, a lui domanda
Quella forza maggior che tu non ai,
E con l'aita sua vincer saprai.

Non abbandona mai
Iddio giusto e clemente
Quell'alma che fervente
Implora il suo favor.

Sanato tu sarai,
Se in lui confidi e spera
Gl'iniqui tuoi pensieri
Ti svellerà dal cor.

/parte/

AGOSTINO /solo/

Sì, solo a te, mio Dio,
Volger mi voglio ormai,
In te voglio sperar. Vita migliore,
Fà, ch'io cominci alfin. Rendimi quella
Felice libertà che fin' ad ora
Disprezzai sconsigliato ... Ah' non ancora!
Che dici, anima rea? Dunque, ti spiace
Quel ben che dei bramar? Temi, che troppo
Sollecito il tuo Dio, voglia ritrarti
Da un così orrendo abisso? Esser per sempre
o misero, o felice
E' in tua mano, e non scegli?! Ah' troppo è amaro
Per sempre abbandonar ciò che pareva
L'unico e sommo ben. Misera vita,
Trarrò privo di voi
Dolci affetti del cor? Ch'io v'abbandoni?

Ah' nò! Ma del mio Dio
Lo sdegno non pavento!
Obbligo l'amor! M'offre il pardon, nol curo;
Tanto per me soffrì; nulla vogl'io
Soffrir per lui! Sì, non più dubbii: Io credo!
Già convinta è quest'alma -
Della voce del ciel senti lo sprone,
Oimè! L'alma è convinta e il cor s'oppone.
Il rimorso opprime il seno,
Ama il core il suo delitto;
Son dubbioso e son afflitto
E risolvermi non sò.
Del mio stato gemo e peno.
Vorrei volgermi al mio Dio,
Ma da' lacci del cor mio
Come sciogliermi potrò? /in atto di partire/

NAVIGIO, e detti

Navigio

Caro Germano, infine
T'abbraccio con piacer. Alfin ti trovo
Rivolto a quella fede
Che beati ci fà. La gioia eccede
Troppo nell'alma mia,
Per poterla spiegar.

Agostino

Ah' pena ria!
Santa fede, dover, costumi rei,
Qual guerra in questo cor voi cagionate!
Chidi voi vincerà? Alme beate,
Assistetemi voi!

Navigio

Dimmi, Germano ...

Agostino

Lasciami, per pietà! Fuggir mi lascia!
Sì turbato son'io
Che quel, che tu mi dici, appena intendo;
Me stesso in tanto orror' io non comprendo.
/parte/

NAVIGIO, poi MONICA, indi SIMPLICIANO, e ALIPIO

Navigio

Perchè così mi lascia?!
Perchè così turbato
Egli parte da me?! Forse il suo core
E' degli antichi affetti in preda ancora!

Monica

Dov'è il German?

Navigio

Non sò, lasciommi or' ora.

Monica

Che pensa? Che ti disse?

Navigio

Egli turbato in volto
Appena m'ascoltò; grave pensiero
Parmi che volga in mente.
Geme, sospira, e poi
Qual'uom da grave affanno,
O da furor commosso,
Sta sospeso, s'aggira,
Si scolora, s'accende,
Guarda il Ciel, guarda il suol, chi mai l'intende?
Come fra venti insani
Geme agitato il mare,
Gemer così mi pare
Il povero suo cor.
 Ei degl'affetti umani
 Misero schiavo indegno
 Né sente orrore, e sdegno,
 Né li detesta ancor. /parte/

Monica

E nessun lo soccorre?
Padre, il figlio abbandoni,
Ora che più che mai
Egli à d'uopo di te?! Se non l'assisti,
Del suo perverso core i rei costumi
Certo lo vinceran.

Alipio Vidi che i lumi
A' di pianto bagnati. Ah, corri a lui,
Lo rinforza, il consola,
Non lasciarlo così!

Monica Non involargli
Quel fortunato istante in cui Dio
Forse la voce udì.

Simpliciano Del zelo mio,
Madre, fidarti puoi. Men vado a lui.
Voi con ferventi voti
Ad implorare andate
Dalla clemenza eterna
Vittoria a lui di questa guerra interna.

CORO

Inspira, o Dio clemente,
A lui più degno affetto;
D'ogni terreno oggetto
Rendilo vincitor!

Ah' non sia sparso in vano
Per esso il Divin Sangue;
Quell'anima, che langue,
Rinforzi il tuo favor!

/Fine della Parte Prima/

P a r t e s e c o n d a

MONICA

Il figlio ancor non vedo,
Misera! Ogn'un mi lascia
Sola fra tante angustie;
Sò, che il figlio combatte,
Ma non sò, s'egli vinse. Ah' Dio clemente,
Ti mova il mio dolor! Tremo, m'affanno,

Palpito, sudo, agghiaccio, alcun non viene,
Non mi consola alcun fra tante pene?!

Ah' veder già parmi il figlio
Avvampar nel reo soggiorno,
Ah' perchè gli diedi il giorno
Se così dovea perir!
Con quell'alma, con qual ciglio
Rimirarlo in tanto orrore
Se di madre, oh' Dio, l'amore
M'accompagna al suo martir?

SIMPLICIANO, poi ALIPIO, NAVIGIO, e detta

Monica

Simplician, che rechi?
Ch'ò da sperar? Che paventar degg'io?
Ah' per pietà, dilegua il timor mio!

Simpliciano

Il figlio ancor combatte,
Ma la grazia l'assiste. Ah' questo è il giorno
/S'ei vuol/ del suo trionfo. Il mio coraggio,
S'ei la sprezza, è smarrito; e tutto io spero,
S'ei la seconda. Oh Dio! Così turbato
Quì giungi con Navigio?

Monica

Il figlio amato,
Ahimè! forse ricadde
Negli antichi costumi?

Alipio

Ah' no, vedrai tra poco
Come forte resiste
Ai moti del suo cor; qui appresso il vidi,
Di lagrime bagnato,
Piangere il suo destin. Sciolto in sospiri,
"Concedi, o Dio clemente,
/Diceva rivolto al ciel/ che vita io possa
Più pura incominciar. L'ora sia questa
Ch'io rinasca per te! Purga, rinnova
Di questo cor sedotto,
Padre! Signor ..."! Quì dall'affanno oppresso
Più non parlò. Ma non taceva in tanto
Che l'uffizio del labbro assunse il pianto.

Piange e quel pianto avviva
La speme fra i timori;
Come la pioggia i fiori
Sull'arido terren.
Sarà felice, e tutto
Avrà del pianto il frutto;
Or che del vero il chiede
Unico eterno ben.

Simpliciano

Ecco che giunge a noi;
Esso in gravi pensieri
Parmi ancora raccolto;
Udiamo inosservanti
Ciò che risolverà. Me là seguite!
Sarem pronti al soccorso
Se il veggiam vacillar./si ritirano tutti in disparte/

Agostino

Oh' fier rimorso!
Ogni oggetto m'accusa. In ogni fiore
Sì vile a sera, e sul mattin sì vago,
Del mio vano piacer trovo l'imgo.
Da ogn'onda, che sublime
Spinta da maggio forza in alto ascende,
Di quale sforzo à d'uopo, il core apprende.
Si faccia ... E lo potrò? Tanti an potuto;
Fia possibile a me! Me chem'affretta?
Vi sarà tempo ogn'ora ... E se or non voglio,
Chi sà poi s'io vorrò? ... Pur quest'istesso
Convien, ch'io voglia un dì. Si voglia adesso!
Ma ti senti, alma mia, vigor che basti
L'acquisto a conservar? Come sperarlo?

Monica

Ah' Padre, in dubbio tal, deh' non lasciarlo!

Agostino

Eterno Dio, m'assisti!

Simpliciano

A Dio ricorre,
Non disperiam. Già cambia aspetto. I lumi
Fissa immobile in Ciel. Sembra che posto
Già se stesso in obbligo,
Sia solo intento a ragionar con Dio.

Voce Prendi e leggi, Agostini!

Agostino Ch'io prenda e legga?!
Chi dall'alto mi parla? Intendo, intendo -
Il comando è divin. Leggasi. I fogli
Questi pur son che delle genti il grande
Apostolo vergò? Sì. M'offre il Cielo
Forse in essi un soccorso. Ora, o mio Dio,
Or di tua luce all'alma un raggio splenda,
E gli Oracoli tuoi chiari mi renda! /legge/

Oh infinita bontà! Chiaro or conosco,
Sol tua mercè, ciò che mi parve oscuro.
Veggio il cammin sicuro
Dalla tua legge aperto, e veggo i rischi
Del fallace piacer. Convinto io sono,
Che quello sol felici
E beati ci fa. Che folle questo
Che deboli ci rende,
Che tutto ci promette e nulla attende.
Sì, sì, ti sieguo, o mio sostegno, o mio
Pietoso condottier! Gli antichi affetti
Son già pronto a spogliar. L'impresa è dura,
Ma tu m'assisti e teco
Io lo voglio, e il potrò. Le mie promesse
Oda la terra, il Ciel: Viver vogl'io
Sempre per te, mio Dio. Da quest'istante
Tutto a te mi consagro, e le lusinghe
D'ogni piacer funesto,
Che da te mi allontana, odio e detesto.

Navigio Il german trionfò.

Monica Non più dimora:
Corriamo a lui!

Simpliciano Non s'interrompa ancora!

Agostino Mio Dio, qual cambiamento!
Per me si fa dolcezza ogni tormento.
Or mi pento, oh Dio, che tardi
Ad amarti incominciai;

Or condanno, e tu lo sai,
I deliri del mio cor!
Ah' pietoso, a me consenti
Un de' teneri tuoi sguardi
Che conforti, che alimenti,
Che avvalori il nuovo amor!

SIMPLICIANO, e detto, poi tutti

Simpliciano

Ah' Figlio!

Agostino

Ah' Padre! infine
Mi rendo a te. Son'io
Qual mi volesti alfin. Ritorno a Dio.

Simpliciano

I tuoi sensi ascoltai. Ben cominciasti;
Ma se troppo ti fidi, è la vittoria
Meno intiera e sicura. In te ragiona
Ora un fervor ch'intiepidir potrebbe.
Chi sà ... ?

Agostino

Nò, Padre, tanto
Sento cambiato il core
Che quel ch'amai fin'or m'inspira orrore.
A un Dio così clemente
Sempre fedele sarò. L'amo, l'adoro;
Altro più non desio
Che di viver per lui!

Simpliciano

T'inganni forse
Troppo fidando in te.

Agostino

No, non m'inganno
Temo la mia fiacchezza, in Dio confido
E potrò tutto in lui.

Simpliciano

Come tant'anni
Tra le colpe trascorsi
T'accingi a riparar?

Agostino

Di me temendo,
Confidandomi in lui. Piangendo sempre,
Con rossor rammentando i giorni rei,

Implorando perdono a' falli miei.

Simpliciano

E se per lui dovessi
Grave pena soffrir?

Agostino

Qual pena è grave
Ad un reo qual'io son? Non v'è sventura
Terribile per me, pur che al mio Dio
Viver possa i miei giorni.

Simpliciano

A questo seno
Or vieni, o figlio! Or trionfasti appieno!

Agostino

Fù del Ciel la vittoria.

Monica

Or ti ritrovo,
Figlio diletto! Al mio materno core,
Dopo tanto dolor, qual gioia arrechi?!

Agostino

A te deggio gran parte
Di sì lieto momento.

Alipio

Parlar non posso, e mille affetti io sento.

Agostino

quant', o German, s'accresce
Nella tua la mia gioia!

Navigio

In quel trionfo
Parmi di trionfar.

Agostino

Da quale stato
Mi trasse il mio Signore! Oh me beato!

Simpliciano

Si rendi grazie a Lui che il proprio Sangue
Versò per farti degno
Di tanti doni suoi che nel cimento
T'assiste, ti conduce. Alme infelici,
Che del peccato ancor portate il peso,
La clemenza adorate
Del vostro Redentore! Ei vi propone
Agostino in esempio. Egli soccorre
Ogn'alma che da vero
Brama vincer se stessa. A lui correte,

Senza indugiari! D'un suo pietoso sguardo
Degno non è chi al pentimento è tardo.

A Dio ritornate,
Lasciate l'errore!
Lo merta l'amore
Che a voi dimostrò.

Vi brama - beate,
Vi chiama - alla vita,
La strada smarrita
Col sangue ei segnò.

CORO

Si lodi il Ciel pietoso
Che infuse in Agostin la forza, il lume,
Onde in santo à cangiato il reo costume.
Avvalorì l'esempio
Ogni timido cor! Grazia non manca
A chi brama spezzar le sue ritorte,
E se forte esser vuole, ogn'uno è forte.

IL FINE

/J. A. Załuski/

N A W R Ó C E N I E Ś W I Ę T E G O A U G U S T Y N A

Melodramma

Śpiewane w Kaplicy Królewsko Elektorskiej Drezdeńskiej, w Sobotę Wielką Roku 1750. Po Włosku Anonime napisane w Dreźnie przez NAYJAŚNIEYSZĄ KRÓLEWICZOWĄ Jeymć POLSKĄ. Na noty muzyczne przeformowane przez J. P. JANA ADOLFA Hasse Kapelmaistra Jego Królewskiej Mci. á z Włoskiego metru na wiersz oyczysty przetłumaczone Przez J. Z. R. K. w Kielcach 21.23. y 24. Febr. 1751.

INTERLOKUTOROWIE:

Św. Augustyn

Symplicjan

Św. Monika, matka świętego

Alipiusz przyjaciel Jego

Nawigiusz brat Augustyna

Anioł

Chór cały muzykantów

C z ę ś ć p i e r w s z a

SYMPPLICJAN I MONIKA

Symplicjan Matko smutna, strapiona przez zbytek kochania,
Zaniechaj kiedyszkolwiek płaczu i słochania!
Syn twój tchnie żywą wiarą, a gdy jarzmo Pana
Przyjmie rozum, to serca już pewna odmiana.

Monika Ach! Ach! słaba stąd, ojczy, nadzieja; wiadome
Jest mi dość serce syna. Zawsze wiarołomne
Zwykło bywać. Coraz go marność świata ciska,
Coraz go w przedsięwzięciu strzymują igrzyska
Świata tego, marności już zaprzątnęły
To serce. Złe nałogi już górę wzięły
I jakże się spodziewać? Serce znikomością
Oziębione, by pałać JEZUSA miłością
Miało.

Symplicjan

Prawda, wiele odwagi, więcej jeszcze męstwa
Do takiego nad sobą potrzeba zwycięstwa,
Lecz za cóż powątpiwać i nadzieję tracić?
Czyż nie masz mocy w Niebie, coby ubogacić
Mogła Syna odwagą? Jako łązy wznieciły
Światło wiary w nim twoje, tak będą gromiły
Pychę jego. Od czego BÓG, że płonna wiara,
Gdy się przykazań Boskich zachować niestara,
Obaczy kiedyszkolwiek, zechce przewyciężyć
Wola, bo ma wspaniałe serce. A zwyciężyć
Sam mu BÓG dopomoże, byle chciał z ochotą
Szczerą i nieomylną. Lecz co widzę? Oto
Sam właśnie nadchodzi. Patrz, z postaci twarzy
Zmiarkujesz, że się walka w sercu jego żarzy.
Z tej to wewnętrznej utarczki spodziewać się trzeba,
Że dopomagać, że mu sprzyjać będą Nieba.

Monika

Ach! BOŻE miłosierny, Syna nie porzucaj,
Przybywaj mu na pomoc, dróg twoich nauczaj,
Wysłuchaj utrapioną Matkę. Niech odrodzi
W nim się serce już w całe nowe. Niech odwodzi
Miłość Twoja od ziemskich rozkosz myśl i serce.

ALIPIU SZ, AUGUSTYN I CIŻ NA USTRONI U

Augustyn

Ach! ach! ach! Przyjacielu, w jakiej poniewierce
To me zostaje serce! Jak się bardzo dręczy!
Trudno ci to wyrazić, jak się trapi, męczy.
Wiara święta, poznawam Cię i adoruję;
Lecz, o Boże, wola Twa cóż mi nakazuje?
Bym zaniechał rozkoszy świata? Czyż pozbędzie
Serce me miły nałóg? Duszkoszby ...

Alipiusz

BÓG wszędzie
Stanieć z pomocą; ręczę. Ten ci dopomoże
W tej bitwie. Łaska chęć złą do grzechu przemoże.

Augustyn

Ach, miła Rodzicielko, racz mię modlitwami
Twemi odrodzić BOGU!

Monika

Także nadziejami

Memi rzucasz? Już powiedz prawdę, nieszczęśliwy
Synu, czy się już wrócić do BOGA masz chciwy
Umysł. A jeśli pragniesz bardzo i szczerze,
Upewniam, że potrafisz.

Augustyn

Nie trwoż się w tej mierze,
Matko, o mnie! Już poznał Syn twój wiarę prawą,
Którąś mu uprosiła niejedną łzą krwawą.
Wiara prawa jest we mnie skutkiem Twej modlitwy,
Ale serce, ach serce, poprzestać gonitwy
Za nałogami swemi dawnemi nie może.
Jeszcze się módl. Jeszcze płacz. Na te prośby, BOŻE,
Nie stulisz uszu. Syna Twego Krew i męka
Niechaj me zmocni serce, co jęczy, co stęka!

Monika

Synu, płakać będę chętnie,
Ależ pókiż tak żyć smętnie?
Póki łzy łać będę moje?
Chcę się modlić, lecz na troski
Moje kiedyż na głos Boski
Ocuci się serce twoje?

Augustyn

Ach, ach, już widzę serce, choć po wielkiej chwile
Nie odmieni się nigdy? Bo mu krotofile
I doczesne rozkoszy zbyt zasmakowały.

Symplicjan

Także opłakanego, o zapamiętały,
Nie znasz stanu twojego i niebezpieczeństwa?
A wszakże wiesz, że wszelkie wiara wszeteczeństwa
Potępia. Wszak wiesz dobrze, że jeśli te więzy
Nieuczciwe nie stargasz, karan będziesz cięży
Wiecznie w piekielnych mękach!

Augustyn

Wiem to należycie.
Ach, truchleję, martwieję, odbiega mię życie,
Gdy sobie nieszczęśliwą wieczność, co mię czeka,
Przed oczy stawiam, ale nędznego człowieka
Rozkosz opanowała tak mocno, na trwożę
Że bynajmniej nie dbając, porzucić nie mogę
Jarzmo słodkie.

- Alipiusz
Przynajmniej choć przez krótką chwilę
Spróbuj się a rozkoszy rzuć i krotofile;
Oddal się choć do czasu od jadu, co truje.
- Symplicjan
Nie możesz -li nie kochać. Kochaj, nie hamuję,
Ale afektom twoim obierz cel godniejszy.
Do Stworzyciela afekt nierównie zacniejszy
Niżli chęć do stworzenia. Kto bardziej kochania
Twojego godzien? Powiedz! Czyż nie czynił starania
BÓG wszelkiego, byś w sercu ustąpił mu prymu?
Kto kiedy tak pokochał mocno kogo? Czy mu
Serca odmówisz?
- Augustyn
Ojcze, co mi powiadacie
Przyznaję, serca mego lecz jeszcze nie znacie:
Tak jest zepsute, tak w nim przewrotność się mieści,
Tak zbrodnie własne głaszczę, w występkach się pieści,
Ze prócz zbrodni innego nic mu nie brakuje.
Nałóg tak wziął górę, że lubię, co mi truje
Tego spokojność serca.
- Alipiusz
Żal mi Cię, nieboże!
- Augustyn
Ach, nie żałuj mię więcej! Nic mi nie pomoże!
Żalu twego nie jestem godzien; winowajcę
Zaniechaj i nieszczęściu swemu zostaw zdrajcę,
Ten by cię zwieść potrafił. Mój Alipiuszu,
pomnij, zem cię za sobą wciągnął aż po uszu
W błędy Manicheusza, więc porzuć starania
O mnie zdesperowanym, od opamiętania
Dalekim! Wprzód posłuchaj, mój nauczycielu,
Jak nie jestem twej godzien opieki, jak wielu
Zbrodni zostaję więźniem. Ze pieczołowania
Twojego nie zasłużyłem - przyznasz - i kochania.
Lepiej, radzę, przeniknij serca mego głębią,
A uznasz, że twe serce płonne trudy gnębią
O moim nawróceniu.
- Symplicjan
Tracić nie należy
Nadziei nigdy.
- Augustyn
Jakże! Jeśli serce bieży

Ku zbrodniom rozkiełznane? Jeśli od dzieciństwa
Nie do cnoty chęć miało, lecz grzechu szaleństwa,
Jeśli o Stworzycielu mając zaniedbanie,
W stworzeniu, w cielesnościach miało spodobanie.
Jeśli się jadem zbrodni ustawnie tuczyła
Dusza, z grzechu do grzechu oślepię przenosiła,
Jeśli się równo we mnie złość krzewiła z laty,
Obłuda miejsce brała prawdzie dla prywaty,
Nakoniec ...

Alipiusz

Już dość tego, serce mi omdlewa!
Nad twym, Ach! opłakany stanem ubolewa.
Nie wiem, co myśleć dalej, mieszam się sam w sobie.
Nie wiem, czy złość, czy litość wzrusza mię ku tobie.
Wstręt mi Twe zapamiętanie
Sprawuje, litość słuchanie,
Gdy to w sercu pomieszanie,
Jakież mieć o tobie zdanie?
Trapisz mię w tym biednym stanie.
Raz strach przejmuje, raz wzdychanie.
Ach, przekłete przywiązanie!
Świata gubi cię kochanie! /odchodzi/

AUGUSTYN I SYMPPLICJAN

Augustyn

Ach, Ojczel! nic nie mówisz! Ja czytam z milczenia,
Że już dla mnie nadzieja upadła Zbawienia.
Już się dorozumiewam, co milczenie znaczy!

Symplicjan

Ach, Synu nieszczęśliwy! przyjdzie do rozpaczyl
Bieg cały życia twego jest występkiem jednym.
Zły nałóg przemieniony w naturę jak biednym,
Ach! jak cię czyni, trudno wypowiedzieć
wcale.

Augustyn

Widzę i wiem zupełnie. Już Nadziei "vale"
Powiedzieć mi przychodzi. Moc moja mi wzięta,
Siły wątłe nie zmogą, bym potargać pęta
Zdołał. Radbym chciał, ale w tej ciężkiej niedoli
Grzechy opanowały moc, siłę mej woli.

Symplicjan

Chwała BOGU, tu termin, gdzieś na cię pilnował!
To prawda, że nie zmożesz, choćbyś usiłował,
Sam przez siebie. Mądrze swą słabość sam wyznajesz,
Lecz tym samym już dobrą otuchę mi dajesz
O przyszłym nawróceniu. Pókiś własnym dufał
Siłom, jam powątpiwał, bynajmniej nie ufał -
Tak BÓG tłumi nadętą puchę; ucho daje
Temu, który pokornie niezdolność wyznaje.
Rzuć się do tego Pana! Nieś do niego modły,
A uznasz, że się mocnym staniesz, coś był podły,
Jego mocą zmocniony, jego siłą wsparty
Wlot zwyciężyć potrafisz świat, ciało i czarty!
 Nie odrzuci z swej opieki
 Miłosierny BÓG na wieki
 Duszę tę, której gorliwa
 Prośba Jej łaski wzywa.

Uleczona duszy rana,
Ufaj, będzie z łaski Pana.
Ten wątpliwość myśli twojej
Wyrwie, którać serce dwoi.

AUGUSTYN /sam/

Tak, tak jest, o mój BOŻE, do samego ciebie
/Ufając w tobie samym/ chcę obrócić siebie!
Daj mi łaskę, bym lepiże odtąd zaczął życie
Na Twojej służbie! Ale proszę mianowicie,
Abyś mi wrócić raczył tę wolność szczęśliwą
Którą - nieszczęsny - dotąd wolał niegodziwą
Gardził. Ale poczekaj jeszcze na to, Panie!
Ach, co mówisz, ma duszo? Ach, zapamiętanie
Jakie Twoje w tej mierze i także nie żądać
Przychodzi ci to dobro szczególnie poglądać,
Na którebyś powinna i także z złej toni
By cię nie wyrwał ten Pan, co zwykł na swej dłoni
Mieć tonących, zbyt prędko, lękasz się i chronisz?
W twej mocy jest szczęśliwym lub być nędznym!
I powątpiwasz jeszcze, co masz obrać raczy? /stronisz?
Niech się we mnie natura sama wprzód obaczy.
W nowego się obleką człeka! Czyż to można,

By porzucić na zawsze ścieżkę tę, co zdrożna
Dotąd szczególnie z moim gustem się zgadzała?
Za jedyne me dobro miana, smakowała?
Tak, że z was ogołocon, namiętności miłe,
Mam się wyrzec na zawsze was i o mogiłę
Równy z sobą uderzyć! darmo! niepodobna!
Widzę, że się natura wzdryga niesposobna!
Tak że się gniewu, zemsty BOGA nie obawiam?
I także Jego Miłość przed oczy nie stawiam?
Przepuścić przyobiecał. Ja od niego stronię.
Łaskę mi obiecuje, a ja nie dbam o nią.
Tylo dla mnie ucierpiał! Ja cierpieć dla Pana
I odrobiny nie chcę! Ach, już przekonana
Dusza moja zupełnie. Już wierzę. Już wszelkie
Od siebie precz odrzucam wątpliwości wielkie!
Czuję w sobie BOŻEGO natchnienia ostrogi.
Ach, duszą przekonana, lecz na serce trwogi!

Sumienia mię robak gryzie,
W kał grzechowy serce lizie!
Walczę sam z sobą troskliwy,
Lecz w odwadze zbyt leniwy.

Stan mój dręczy mię zbyt smętnie.
Miałbym się do BOGA chętnie,
Lecz jak stargać mocne pęta,
Ach, rzecz mi jest niepojęta.

/Nawigiusz nadchodzi i nowi/

Bracie arcy kochany! Ściskam, mile witam.
Widzieć cię, sobie wielkie za szczęście poczytam!
Z twego do prawej wiary nawrócenia, czuję
Radość tak wielką, że ją darmo usiłuję
Wyrazić.

Augustyn

Ciężką mękę, wiaro święta, znoszę.
Przykazań, złych nałogów utarczkę ponoszę.
Jak nieznośna ta walka! Ach, jak serce dwoi.
Ach, jak krwawym się potem czoło moje znoi!
Kto z was kto już zwycięży? Święte niebios duchy,
Przybywajcie na pomoc! Dodajcie otuchy,
O, wygranej nad ciałem duszy!

Nawigiusz

Racz potrosze
Posłuchać Brata.

Augustyn Darmo! Daj mi pokój, proszę,
Puść mię, bom jest tak srodze w sobie pomieszany,
Ze nie słyszę, co mówisz! Bracie mój kochany,
Sam siebie nie poznawam!

/odchodzi/

NAWIGIUSZ, PO TYM MONIKA, PO TYM SYMPLICJAN I ALIPIUSZ

Nawigiusz Ode mnie odchodzi?
Bardziej od siebie! To mnie zmięszanie obchodzi!
Musi być, że z nim serce sporne, krnąbrne, toczy
Wolną bitwę.

Monika Gdzież Brat jest?

Nawigiusz Nie wiem. Tu przed oczy
Memi dopiero stawał.

Monika Co mówi? Co myśli?

Nawigiusz Coś mi niepojętnego w zamysłach swych kryśli.
Ledwie słuchał. Głęboko w myślach zatopiony
Narzekał, wzdychał, niby strachem przerażony,
Czy furją zdjęty. Raz kręcił się; jak wryty
Wlot stanął, opanował smutek go niezbyty.
Raz na niebo, drugi raz w ziemię, na przemiany
Patrzył. Trudno wyrazić, jak jest pomieszany.

Jak burzliwe morskie wały,
Gdy "Eurus" wzruszy zuchwały,
Wyją, ryczą, tak też jęczy
Brat, gdy serce żal mu dręczy.
Czuje się być niewolnikiem
Grzechów, chuci hołdownikiem.
Brzydzi się tymi, lecz ponęta
Nie pozwala targać pęta.

Monika Tak że nikt nie ratuje? Ojczel! Także Syna
Opuszczasz właśnie, kiedy nadzieja jedyna
Jego w tobie, największej wymaga pomocy?
Jeżeli mu niedoradzisz, to moc ciemnej nocy
Namiętności, nałogi przewyciężą wcale.

Symplicjan

Widziałem, że miał oczy zapłakane, ale
Ty jako Matka za nim bież co prędzej, strzymuj
W przedsięwzięciu! Pociesz go! A rozpacz zatrzymuj!
Nie zostawuj go, jak jest, bez rady!

Monika

Otucha

We mnie taka, że Boski głos teraz Syn słucha,
A zatem przerywać go wcale nie należy.

Symplicjan

Spuść się, Matko, na moją gorliwość. Ot, bieży
Symplicjan do niego. Teraz na kolana
Padnijcie, a błagajcie Niebieskiego Pana,
By w tak ciężkiej utarczce zmocnił jego męstwo,
A z namiętności dał mu zbawienne zwycięstwo.

CHORUS

Miłosierny Boże, Panie!
Wskrześ w tym sercu Twe kochanie!
Niech potęga ciała więzy,
Świat i czarta niech zwycięży!
Ach, zań darmo Krew wylana
Niech nie będzie Zbawcy Pana!
Niech tu dusza jego wsparta
Laską ujdzie sideł czarta!

C z ę ś ć d r u g a

Monika

Syna jeszcze nie widzę! Matkę utrapioną
Odstępują już wszyscy w uciskach znędnioną.
Wiem, że Syn walczy, lecz nie pewnam, że on duszy
W tej się stanie utarczce. Ach, niech cię poruszy,
Miłosierny Boże! Żal mój nieporównany,
Drzę, lękam się. Potnieję. Stygnę na przemiany?
Nikt nie przybywa, nikt swą przytomnością wczesną
Nie cieszy! BOŻE, pociesz, ach, Matkę bolesną!
Tak mi się zda, że w upale
Piekielnym Syn gore w cale.
Pocóżem ten płód wydała
Na świat, gdym postradać miała?

Jakim sercem, jakim okiem
Nad tym się stawię widokiem?
Matkasz będzie wiecznie jęczyć,
Syna że ma wieczność dręczyć?

MONIKA, SYMPLICJAN, PO TYM ALIPIUSZ I NAWIGIUSZ

Monika

Co mi tam pociesznego niesiesz, bym już stękać
Przestała? Czego się mam spodziewać, czy lękać?
Ach, zmiłuj się, co prędzej ulżyć bojaźń srogą!

Symplicjan

Syn twój jeszcze walczy, lecz łaska Boska drogą
Prowadząc go zbawienną zmacnia Jego siły.
Dzień dzisiejszy /by tylko chciał/ będzie mu miły,
Będzie mu dzień Tryumfu! Jeżeli pogardzi
Tą łaską, zdesperować przyjdzie coraz bardzi.
Jeżeli zaś instynktów tej łaski usłucha,
Dobra o nawróceniu będzie nam otucha.
O Boże, jak z Nawigim chodzi pomieszany!

Monika

Przebóg! Syn się podobno do swej ugłaskanej
Namiętności, pieszczonych powróci nałogów?

Alipiusz

Nie powątpiewaj, że swych namiętności bogów
Ze swego wyruguje wlot serca. W tej chwili
Widziałem, że nad swoim stanem płacze, kwili.
Westchnął głęboko! Patrząc w Niebo z temi słowy
Dał się słyszeć: "O Boże, przybytek gotowy
Obierz sobie w mym sercu, czystości dogadzać
Bym mógł, spraw to łaskawie! Niech mi się odradzać
Przyjdzie na nową służbę Twoją, Ojczy, Pani!"
A to rzekszy i ciężkie wylawszy wzdychanie
Ucichł, atoli wcale nie zamilkł, "wylanie
Lez rzesistych znaczy więc to, co warg ruszanie".

Ślocha? Z płaczem się dobywa
Coraz w trwodze ufność żywa,
Kwiat tak się ożywia snadnie,
Gdy na suchy grunt deszcz spadnie,
Weźmie skutek znaczny pewnie
Z łez, co ich wylewa rzewnie.
Bo z pokorną żąda modłą
Od BOGA, co dóbr jest źródło.

Symplicjan

Oto się już Augustyn zbliża. Tu przychodzi,
Lecz umysł zatopiony w głębi myśli brodzi.
Podsłuchywajmy, jakie weźmie przedsięwzięcie.
Przybędziem mu na pomoc, jeśli go w odmęcie
Myśli wahających się obaczem.

Augustyn

Jak gryzie

Robak sumienia serce, gdy trzymać chcę w ryzie
Wszystko, co tylko zmysłom podpada! Mię wini! ni
W kwieciu, co ranek wdzięcznym, wieczór zwiędłym czy
Widzę obraz mych rozkosz? Silnie ów, co zgania
w fontanach wody, w górę i gwałtem nakłania,
W którą chcę stronę "Tłuczek" z metalu ulany
Za wzór sobie, ach serce, miej do tego dany
Żeć podobnych sił trzeba, bierzże miarę sobie,
A to czynmy, co czynić w tej należy dobie.
Ależ czy zdołam? Wszakże potrafiło tyle!
Toć i po mojej ta rzecz będzie przecież sile.
Ale kto mię tak nagli? ... Pomyślemy o tym
Przy wolniejszej chwili ... czas będzie temu po tym.
Ale jeśli nie zechcę teraz, w tym tu czasie,
Któż mię upewni, iż zechcę mi się zasie?
Więc się teraz niech zechce, co chcieć właśnie trzeba
Kiedyszkolwiek ... Teraz chcieć jest nagła potrzeba!
Lecz, Duszo, czy masz ktemu siły? ... Utrzymywać
Byś mogła przedsięwzięcie?! Sobie obiecywać
Tego, czyć jest podobna?

Monika

Ojczy, nie odstępuj
W tym go powątpiewaniu!

Augustyn

Na pomoc przystępuj,
Boże wieczny!

Symplicjan

Co słyszę? Już oto BOGA wzywa.
Dobra nasza już we mnie tkwi nadzieja żywa,
Że się teraz nawróci. Mini mu się lice,
Jak w tęczę tak ma w niebo wlepione źrzenice.
W kontemplacyjnym, gdy już zachwyceniu, powie
Każdy, że już o sobie zapomniał, w rozmowie
Z Bogiem samym zostając.

/Głos z Nieba Anielski/

Weź to pismo! Czytaj!

Augustyn

Zdami się - ten głos z niebios. Już że go poczytaj
Za rozkaz Boski sobie ... Nie wążp, Augustynie!
Czytam, widzę, że to są pisma tego, słynie
Co po wszystkich narodach Pawła Apostoła
W nich mi Niebo podaje snadź pomoc, co zdoła.
Więc mi, Boże, spuść światła Twojego promienie
A objaśnij wyroki twoje i twe chcenie.
Ach, dobroć nieskończona! Poznawam Cię iście:
Co się tajno zdawało dotąd, oczywiście
Już widzę: widzę bity gościniec twej woli,
Widzę oraz i zmyślnie ścieżki tej niedoli,
W którą mię namiętności wprowadziły fałszywe.
Uznaję chętnie Prawo Tve za światło żywe,
Które to nas jedynie zbawia. Obiecują
Nam coś rozkoszy świata, lecz nie dotrzymują.
Są to łudzające cacka, próżne omamienie,
Co wiedzą ułudzonych w wieczne zatracenie.

Już, już idę za tobą, prawy Przewodniku!
Litościwy zbłąkanej duszy miłośniku!
Jużem gotów poprzestać szkaradnych nałogów!
Już, jużem gotów powstać z grzechowych barłogów!
Prawda, że wielką czynię imprezę. Pomocy
Twejr jednak pewien, i chcę, i co chcę, to w mocy
Mojej będzie. Niebioso, słyszyciel! Niech głucha
Nie będzie ziemia, co me przedsięwzięcia słuca:
Poprzysięgam, o BOŻE, żeć służyć jedynie
Chcę odtąd. Grzech, co gubi, niechaj wiecznie ginie!
Wyrzekam się rozkoszy, z namiętności szydę.
Złe nałogi potępiam, grzechami się brzydę.

Nawigiusz

Brat zwyciężył już w całość!

Monika

Już bieżmy do niego!

Symplicjan

Jeszcze go nie przerywać!

Augustyn

Boże, serca mego

Jaką w sobie odmianę czuję! Tve to dziło -
Co było przykro, teraz staje mi się miło!

Żal mi, późno zem poznawał
Ciebie, BOŻE, nie oddawał
Dawniej serca. Wszeteczeństwa
Wyrzekam się. Wstyd szaleństwa.
Wejrzyj na mnie litościwym
Okiem, bądź mi miłościwym!
Jedno oko da wejrzenie
Noc, siłę, miłość, zbawienie.

SYMPPLICJAN, AUGUSTYN, POTEM WSZYSCY.

- Symplicjan Ach, synu!
- Augustyn Ach, ach, Ojczy, już ci się oddaję!
Masz mię takim, jak chciałeś! Bogu się poddaję.
- Symplicjan Słyszałem przedsięwzięcie! Dobry jest początek,
Lecz, jeśli zbyt dufasz, niepewny to wziętek!
Owszem - pewna przegrana! Gorliwość, nieboże,
Tli się w sercu, lecz z czasem ta ostygnąć może,
Kto to wie?
- Augustyn Oj, nie, Ojczy! Serce mam zmienione:
Co się przed tym lubiło, teraz mi zmierzione.
Chęć ku tak łaskawemu BOGU, nieustannie
Wierna we mnie Jemu część; On moje kochanie!
I dla tego szczególnie dalej życia żądam,
Bym żył dla niego wcale, póki nie oglądam ...
- Symplicjan Czy nie mylisz się przecie, gdy tak wcale sobie
Dufasz?!
- Augustyn Owszem, nie ufam ułomnej osobie!
Słabości się mej lękam, lecz w BOGU nadzieję
Pokładam, z nim dokazę wszystko.
- Symplicjan A złe dzieje
Tylu lat, jak poprawisz? Lat, co przepędzone
W grzechach!
- Augustyn Poprawię siły swe kładąc na stronę,
W BOGU kładąc nadzieje. Płacząc zawsze, wszędy

Przypominając z skruchą dawne swoje błędy,
Prosząc, żebrząc o grzechów zbrodni odpuszczenie.

Symplicjan A gdybyś miał dla BOGA jakie utrapienie
Znosić, czy byś się na to odważył?

Augustyn Katownie
Czyż mogą być tak srogie, by nie był nierównie
Mój grzech sroższy i cięższy? Nie masz takiej męki,
Coby zrównała moje ku BOGU niewdzięki!
A te tak siłą razy popełniłem! Trwoga
Już u mnie nie ma miejsca! Byłem zawsze BOGA
Mego kochał, służył mu, czasu nie mitrężył
Na światowych rozkoszach ...

Symplicjan Jużeś, już zwyciężył!
Przystąp, bym cię uściskał winszując wygrany!

Augustyn Nie ze mnie, lecz jest z nieba ten tryumf mi dany.

Monika Ach, jaka strapionemu sercu ulga! Miałam
Co cirpić przez lat tyle, atoli już wcale
Ustąpiły, w radość się przemieniwszy, żale.

Augustyn Przypisuję ci skutki mej pociechy chętnie.

Alipiusz Mówić nie mogę! Radość w sercu niepojętnie
Gości i nie pozwala mowy, tłumi słowa.

Augustyn Z tej pociechy, kochany bracie, we mnie nowa
Wzbudza, mnoży się radość!

Nawigiusz Ach, zwycięstwo twoje
Tak mię cieszy jak własne!

Augustyn Co za szczęście moje!
Ach, z jak niebezpiecznego wyrwałeś mię, Panie,
Stanu!

Symplicjan Dziękować trzeba Panu nieustannie,
Że Krew własną na Krzyżu hojnie toczyć raczył,
By cię godnym tak wielu darów swych przeznaczył,
On w potyczce pomagał, on cię dotąd wodzi
Własną ręką na drogę szczęśliwą, on rodzi

Wszystkie w sercu zbawienne myśli. Dzięki dajcie,
Dusze w jarzmie jęczące grzechu! Wychwalajcie
Nieskończone Bożego miłosierdzie Syna,
Że wam przykład w osobie daje Augustyna!
On każdemu sił doda i mocy użyczy,
Kto tylko szczerze sobie tryumfować życzy.
Ach, garncie się do niego, boć jest miłościwy!
Miłosierdzia nie godzien, kto w żalu leniwy.
Nie godzien jest Boskiego względu, kto za grzechy
Nie czyni do pokuty swej wczesne pośpiechy.

Ach, wróć się, duszo, do BOGA -
Mylna, co nią chodzisz, droga!
Miłość Jego zasłużyła,
Abyś w służbie jego żyła.

Szczęśliwym cię widzieć zgoła
Życzy, do swej chwały woła,
Byś na prawą drogę baczył,
Własną ścieżki krwią pozaczył.

CHORUS /alias wszyscy razem śpiewają/

Dajmy Niebom dzięki, chwały,
Że i moc, i światło wlały
W Augustyna, co nałogi
Odmienił w obyczaj drogi!
Bojaźliwe serce, śladem
Chodź jego, rządź się przykładem!
Łaski nikomu nie zbywa;
Kto chce mocnym być - ten bywa.

Ad M. D. G.

Mei et proximorum Conversionem

/Wstęp, opracowanie i przygotowanie do druku -
Bazyli Degórski OSPPE/